

## Surrealistyczny western wysokiej klasy

Reżyser Milcho Manchevski okazał się uzdolnionym żonglerem – z wielką wprawą żongluje tutaj konwencjami, stylami i gatunkami filmowymi. Z tego isticie cyrkowego popisu powstała produkcja, która w wyjątkowy sposób absorbuje widza, przedstawiając mu złożony świat surrealistycznych wizji mieszających się z rzeczywistością.

„Proch i pył” opowiada dwie, przenikające się historie. Akcja jednej toczy się współcześnie, natomiast drugiej przenosi nas do początków XX wieku. Rabuś imieniem Edge, okradający właśnie dom samotnej staruszki, zostaje przez nią wzięty na zakładnika i zmuszony do wysłuchania pewnej opowieści. W tym momencie reżyser zmienia scenerię i z Nowego Yorku przenosi widza na Dzikie Wschód do Macedonii – zaczyna się historia dwóch braci, którzy mimo, iż się kochają, w pewnym momencie stają się śmiertelnymi wrogami. Luke jako najemnik stara się uciec od przeszłości, natomiast uduchowiony Elijah ściga brata, aby dokonać na nim zemsty.

Możecie mi wierzyć, że jest to jedynie uproszczony zarys fabuły trwającego nieco ponad dwie godziny seansu, w ciągu którego publiczności prezentowany jest spektakl przemocy, zwrotów akcji i surrealistycznych wizji. Rytm tego filmu jest bardzo nierówny – reżyser przedstawia widzowi wysokiej jakości sceny walk, aby zaraz zwolnić tempo i delikatnie wpłynąć na wody kina kontemplacyjnego. Manchevski postarał się jednak, aby żaden ze stylów prowadzenia narracji nie dominował, zachowując przystępną dla publiczności równowagę.

To, co przyciąga w „Prochu i pyle”, to zauważalny dystans twórców, do ukazywanych wydarzeń. Wiele scen miejscami ocierających się o kiczowatość, traktowanych jest z przymrużeniem oka, co pozwoliło zaimportować do obrazu nieco ironicznego, zabawnego humoru, który najwyraźniej daje o sobie znać we fragmentach rozgrywających się we współczesnym Nowym Jorku.

„Proch i pył” nie byłby filmem godnym polecenia, gdyby nie umiejętny montaż, którego efekty widoczne na ekranie kina wręcz olśniewają. Momenty płynnego przenikania się elementów świata realnego i wyimaginowanego niezwykle dobrze się ogląda, zwłaszcza, że często mają humorystyczne zabarwienie. Jest jednak jedna rzecz, która może wpłynąć na niekorzystny odbiór tej produkcji – wspomniany wcześniej czas trwania seansu. Dla widzów, do których specyficzny styl filmu Manchevskiego nie przemówi, obraz może się wydać męczący i przydługi.

Nie zmienia to jednak faktu, że zwolennicy niekonwencjonalnej twórczości będą się na „Prochu i pyle” świetnie bawili, zwłaszcza, że oferuje on nie tylko wiele atrakcji wizualnych, ale także i bardzo dobre aktorstwo, przekonująco zbudowane, niejednoznaczne postacie i neowesternowy klimat, którego przyznam, że z przyjemnością zasmakowałem.

Maciej Andrzej Szydłowski